Wojciech Pomykało

Termin klincz zaczerpnięty ze sportu, może też obrazować sytuację polityczną. W sporcie, oznacza on taki układ, w którym walczące ze sobą strony nie potrafią odnieść zwycięstwa, w pewnym sensie zaklinowując się wzajemnie. W życiu społeczno-politycznym owe zaklinowanie (zakleszczenie się) wzajemne, jest szczególnie groźne w sytuacjach, w których wiele problemów jest nabrzmiałych i wymaga rozwiązania, choćby w imię interesów poszczególnych narodów. Taka sytuacja powstała we współczesnej Polsce w wyniku zwycięskich wyborów prezydenckich, w ramach których ustanowiony został prezydentem przedstawiciel partii, pozostającej w śmiertelnym zmaganiu ze swoim długoletnim, politycznym, intelektualnym i nawet moralnym przeciwnikiem. Przez najbliższe 6 miesięcy, nowy prezydent będzie zapewne kierował do Sejmu ustawy, mające być realizacją jego nierealnych pod względem ekonomicznym obietnic wyborczych, tworząc dla siebie tym samym alibi z racji ich niewykonalności. Rząd natomiast nie będzie chciał wziąć na siebie realizacji takich obietnic, a naród znajdzie się pod presją swoistego klinczu. Wojujące strony będą się na dodatek oskarżać wzajemnie o to, że to z winy przeciwnika nie staliśmy się krainą powszechnej szczęśliwości.

Niestety nic nie wskazuje, aby takiego klinczu można było uniknąć w nadchodzących miesiącach. Natomiast w tej sytuacji, ważniejszym problemem staje się to, czy znajda się w Polsce odpowiednie siły, które w tym krajobrazie politycznym zaproponują Polakom inną perspektywę, niż ta, którą przez dwie kadencje realizował w sumie w sposób niezadawalający dla narodu jeden partner klinczu, a alternatywa zaproponowana przez drugiego partnera jest faktycznie utopijna i nierealna.
Moim zdaniem podmiotem politycznym zdolnym rozwiązać opisany klincz może być Sojusz Lewicy Demokratycznej.  Oczywiście, jeśli jego kadra kierownicza zrozumie sytuację i wyciągnie z niej odpowiednie wnioski. Może to być swoista powtórka z sytuacji, w której obietnice sił, które doszły do władzy w 1989 roku, okazały się w dużej mierze obietnicami bez pokrycia, zwłaszcza jeśli chodzi o warunki życia ludzi pracy oraz odrodzenia i rozwoju ekonomicznego naszego kraju, co wykorzystała ówczesna lewica, dochodząc do władzy. Jednakże po dojściu do władzy, faktycznie realizowała ona ten sam sprzeczny z interesami Polaków kierunek przeobrażeń, który wcześniej pod szyldem Leszka Balcerowicza realizowano wcielając w życie kierunek przeobrażeń, narzucony przez wielki kapitał amerykański utożsamiany poprzez osobę G. Sorosa, a skrupulatnie nadzorowany przez J. Sachsa. Lewica będąc już u władzy nie tylko nic nie zmieniła w tym programie w zakresie strategii rozwoju, ale brnęła na fałszywej linii aż do chwili, kiedy dość skutecznie przy pomocy kartki wyborczej odsunął ją od władzy naród. W końcu między fałszywymi i antynarodowymi sposobami prywatyzacji realizowanymi przez J. Lewandowskiego i W. Kaczmarka ludzie słusznie nie dopatrzyli się wielkich różnic. Obydwa pozbawiały nas wielkiego przemysłu, w przytłaczającej większości banków i zalążków wielko-przestrzennego, polskiego handlu. Dlatego też uważam, że aby lewica mogła stanowić alternatywę dla pozostających w klinczu partii prawicowych, jej przedstawiciele muszą zacząć od tego, że włożą na siebie przysłowiowe

włosienice i posypią swoje głowy popiołem. Innymi słowy, muszą jasno i wyraźnie przeprosić naród polski za to, że gdy zostali dopuszczenie do władzy, zmarnowali szansę zbudowania w Polsce takich rozwiązań ustrojowych, w których byłoby miejsce i dla realizacji interesów wielkiego i średniego zagranicznego i polskiego kapitału, ale realnie i konkretnie także realizacji interesów ludzi pracy. Nie powinno natomiast być miejsca na to, że interesy polskich ludzi pracy zostaną potraktowane w ten sposób, że będą podporządkowane dążeniom wielkiego, zwłaszcza zagranicznego kapitału do realizacji maksymalnego zysku wyprowadzanego poza granice Polski. A tak się dzieło też za rządów lewicy.
Ważna też dziedziną, w której owa włosienica i popiół na głowie, powinny dotyczyć współczesnej lewicy, obejmuje szerszą jednostronną służebność wobec kapitału zagranicznego, zarówno niemieckiego, jak i amerykańskiego i sytuowanie ich, jako strażników kreowanego systemu neokolonialnego. W systemie tym „tubylcy" nienależący do neokolonialnych elit nie mają zapewnionych elementarnych warunków egzystencji, ani w dziedzinie pracy, ale zwłaszcza godziwych efektów płacowych. Dotyczy to szczególnie młodego pokolenia, które nie ma szans we własnym kraju ani uzyskania pracy, zapewnienie godziwych zarobków i uzyskania mieszkania niezbędnego do założenia własnej rodziny i osiągnięcia ostatecznie życiowych sukcesów.
W przeciwieństwie do partii, które znalazły się współcześnie w klinczu, które obiecują narodowi możliwość dostatniego życia poprzez podział nieznajdującego się faktycznie we władaniu sił rządzących państwowego kapitału, lewica musi przekonać naród, że warunkiem jego pomyślnego życia a zwłaszcza pomyślnego życia jego pokrzywdzonego przez 25 lat młodego pokolenia, jest zapewnienie dynamicznego rozwoju polskiego przemysłu narodowego. Przy tym chodzi głównie o dziedziny przemysłu najnowszych technologii, który we współczesnym świecie decyduje o randze poszczególnych narodów na ekonomicznej mapie świata.
W Polsce istnieje kilkadziesiąt tysięcy inżynierów oraz uczonych, których stać na opracowanie wynalazków, które mogą być światowym hitem. Problem polega na tym, że takie wynalazki wymagają przemysłu narodowego, który będzie otwarty na ich szybkie i skuteczne wdrożenie i zaspokojenie pod tym względem potrzeb zarówno rynku wewnętrznego, jak i eksportu na cały obszar współczesnego świata.
Aby to było możliwe, trzeba nie tylko skoncentrować środki państwowe na kreowaniu i odbudowie nowej fazy industrializacji Polski, ale też na zbudowania silnej, narodowej, bankowości polskiej, szczególnie ważnej we współczesnej fazie rozwoju XXI wieku, zwłaszcza dla kreowania jego nowoczesnego, konkurencyjnego przemysłu. W kraju, w którym ponad 90 proc. bankowości jest w rękach zagranicznych, nie ma najdrobniejszych szans na odbudowę polskiej, nowoczesnej bazy przemysłowej, zarówno państwowej, jak i prywatnej oraz inwestycji proeksportowych, które pozwolą nam zaistnieć jako ważny partner w międzynarodowym podziale pracy.
Ważnym też elementem programu lewicy powinno być opracowanie wizji rozwoju polskiej wielkoprzestrzennej sieci handlowej. Produkty polskiego przemysłu i coraz bardziej ekologicznego polskiego rolnictwa, aby były skutecznie sprzedawane, konieczne jest zlikwidowanie rażącego monopolu zagranicznego kapitału w dziedzinie posiadania wielko-przestrzennego handlu w Polsce. Polskie banki powinny sfinansować powstanie na początku kilkudziesięciu a potem paruset dużych polskich supermarketów, które wejdą w konkurencję z supermarketami niemieckimi, francuskimi i izraelskimi i zapewnią taką sytuacje, że najnowsze konkurencyjne produkty polskiego przemysłu i rolnictwa, skutecznie znajdą nabywców w Polsce, ale także będą mogły coraz skuteczniej konkurować z produktami

zagranicznymi.
Aby to było możliwe, w Polsce musi powstać własna sieć skutecznej reklamy polskich produktów. Powinno się ją doprowadzić do tego, aby polska telewizja publiczna jako jedno z ważnych zadań miała towarzyszenie i wspieranie odrodzonego polskiego przemysłu, handlu, rolnictwa, ale żeby tworzyła rzeczywistą modę wśród Polek i Polaków a zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży polskiej, zaopatrywania się w pierwszej kolejności w najlepsze na świecie produkty polskiego przemysłu, rzemiosła, rolnictwa.
Polak nie tylko powinien posiadać aspiracje kupowania w pierwszej kolejności polskich produktów, szczycenia się nimi, ale też wspierania polskiej produkcji eksportowanej.
Dla odrodzenia naszej ojczyzny i zapewnienia szans poprawienia egzystencji naszego narodu a zwłaszcza jego młodego pokolenia, lewica musi opracować i wdrożyć narodowy program odrodzenia znajdującego się w głębokim kryzysie całego polskiego szkolnictwa od przedszkoli aż po polskie szkoły wyższe. Współcześnie, polskie szkolnictwo w ograniczonym zakresie sprzęgnięte jest i podporządkowane naszym narodowym interesom. Przede wszystkim, fundamentalną jego wadą jest niedostateczne rozwijanie polskiej identyfikacji narodowej. Mamy nie tylko jeden z najniższych na świecie wskaźników wychowania przedszkolnego, (oczywiście w wysoko cywilizowanej jego części), ale mamy też niedostateczna koordynację pomiędzy obecnym a zwłaszcza planowanym w przyszłości rozwojem przemysłowym i rolnym naszego kraju a programowaniem i stymulowaniem rozwoju naszego szkolnictwa. Reformatorzy tego szkolnictwa w ciągu ostatnich 25 lat zniszczyli polskie średnie szkolnictwo zawodowe, które zapewniało odpowiednie ilości fachowców do wszystkich dziedzin naszego życia. Rozwój szkolnictwa wyższego, zarówno państwowego jak i niepaństwowego, odbywał się chaotycznie, burzliwie, ale bez koordynacji pomiędzy zapotrzebowaniem na kwalifikowane kadry i kształceniem a faktycznym rozwojem poszczególnych uczelni i kierunkami realizowanego przez nich kształcenia. Narodowy program reformy polskiego szkolnictwa wyższego, powinien zapewniać w przytłaczającej większości szansę zatrudnienia dla jego absolwentów, służyć temu powinna szeroko upowszechniona zasada zwierania umów pomiędzy państwowymi i prywatnymi szkołami a polskimi przedsiębiorcami, która spowoduje, iż młodzież polska wybierając będzie przede wszystkim takie kierunki i takie rodzaje studiów, które zapewniać jej będą odpowiednie zatrudnienie.
Jednocześnie, powstaje konieczność odbudowy celowo zniszczonej w Polsce formy kształcenia wyższego przy udziale telewizji i Internetu, które powinny zaspakajać aspiracje edukacyjne biedniejszych części polskiego społeczeństwa, zwłaszcza na poziomie szkoły wyższej oraz otwierać możliwości perspektywy utrzymywania aktualnej znajomości najnowszych odkryć nauki przez cale życie absolwentów polskich szkól wyższych. Jest to problem szczególnie ważny we współczesnym świecie. Tymczasem w kraju tak zacofanym edukacyjnie jak Turcja, skutecznie zbudowano kształcenie na odległość przy udziale telewizji i Internetu, w którym kształci się współcześnie ponad milion studentów z kraju i emigracji tureckiej, a u nas konserwatywnie zorientowana administracja edukacyjna i znaczna część podobnie zorientowanej profesury, w zarodku zniszczyła możliwy sukces Polski w tej dziedzinie.
Lewica musi krytycznie odnieść się do swoich dotychczasowych doświadczeń i inspiracji w zakresie polskiej polityki zagranicznej i zaproponować wizje jej realizacji w dłuższej perspektywie. Słusznie przywódcy lewicy chwalą się, że to oni wprowadzili Polskę do Unii Europejskiej i NATO. Natomiast nie mają powodu do dumy z tego tytułu, że w słusznej trosce o dobre miejsce Polski w świecie, w tym w Unii Europejskiej i NATO, zbyt jednostronnie podporządkowali interesy naszego narodu, interesom północno-amerykańskim i częściowo

niemieckim. W polskiej polityce zagranicznej powinniśmy przede wszystkim realnie dać o nasze, narodowe interesy.
Narastający konflikt północno-amerykański z Rosją, nie jest konfliktem, którym powinniśmy się w pełni identyfikować ze stroną północno-amerykańską oraz ze stroną niemiecką. Słusznie, powinniśmy potępiać naruszenie granic powojennych, będących podstawą ładu światowego i europejskiego ze strony Rosji. Nie jesteśmy tym natomiast zainteresowani, aby w nowej fazie imperialnego współzawodnictwa amerykańsko-rosyjskiego, być nie tylko gorliwym, ale wręcz nadgorliwym reprezentantem interesów północno-amerykańskich. Niech wielki kapitał amerykański i reprezentująca go administracja tego kraju prowadzi na swoja własną rękę współzawodnictwo i wojnę ekonomiczną oraz propagandową z oligarchią rosyjską i niedemokratyczną administracją tego kraju, będącą w sojuszu z częścią oligarchów. Natomiast polskie interesy narodowe nie pokrywają się w tym zakresie z interesami obu wspomnianych elit rządzących. Nie solidaryzując się z imperialnymi interesami Rosji, powinniśmy również nie identyfikować się z imperialnymi interesami Stanów Zjednoczonych.
Natomiast wbrew wszystkich naszym narodowym interesom nie powinniśmy sztucznie zaogniać naszych stosunków z Rosją, a zwłaszcza straszyć nasze społeczeństwo wymyślonym niebezpieczeństwem rosyjskiej agresji wobec narodu polskiego i jego terytorium. Powinniśmy też uzależnić rozwijanie naszych przyjacielskich, braterskich układów z Ukrainą od wyrzeczenia się przez jej przywódców identyfikacji ze zbrodniczymi siłami narodu ukraińskiego, które wymordowały setki tysięcy Polaków i reprezentują współcześni skrajnie nacjonalistyczną, antypolską orientację, łącznie z roszczeniami terytorialnymi.
Generalnie rzecz biorąc, powinniśmy w naszej polityce zagranicznej stawiać na pierwszym miejscu nasze narodowe interesy. Z tego punktu widzenia, SLD powinien przeprosić społeczeństwo za to, że jego przedstawiciele będąc u władzy w Polsce niedostatecznie wymagali się od naszych północno-amerykańskich sojuszników pełnego wykonania zobowiązań związanych z nabyciem przez nasz kraj amerykańskich samolotów F-16, w ramach offsetu, w tym wspólnych wielomiliardowych przedsięwzięć ekonomicznych realizowanych na terenie naszego kraju. Powinniśmy też bardziej niż dotąd szukać do realizacji naszych narodowych interesów nowych sojuszników i nowych bodźców służących realnemu rozwojowi naszej ojczyzny.
Z tego punktu widzenia, jesteśmy głęboko zainteresowani, aby nie tylko deklarować, ale faktycznie rozwijać współpracę gospodarczą, naukowo-techniczną, kulturalną z drugim pod względem rangi mocarstwem współczesnego świata, to znaczy Chińską Republiką Ludową. Tym bardziej, że dotychczasowa współpraca polsko-chińska, jest uboga i głęboko nieadekwatna do naszych potrzeb i potrzeb naszego chińskiego partnera.
Współczesnej lewicy polskiej potrzebny jest nowatorski program radykalnych zmian w kraju, zorientowany zwłaszcza na młode pokolenie i jego interesy.
Obie współczesne polskie partie polityczne znajdujące się obecnie w klinczu,(PO I PiS) wykazały w toku ich sporu ujawnionego zwłaszcza w czasie ostatnich wyborów prezydenckich, że pod względem programowym nie kreują żadnej szansy dla naszego narodu, a zwłaszcza dla jego młodego pokolenia, że ostatecznie są całkowicie impotentne i głęboko bezradne. Polska lewica jak dotąd, jednak – mimo jej możliwości, nie góruje nad nimi pod tym względem. Walka, która się rozegra w ciągu najbliższych miesięcy przed wyborami parlamentarnymi, postawiła przed lewica historyczny problem i szanse. Albo zdobędzie się ona na opracowanie i zaprezentowanie polskiemu narodowi programu odrodzenia narodowego, w tym zwłaszcza program pomyślności w najbliższych dziesięcioleciach zwłaszcza dla polskiego młodego

pokolenia, albo nie wejdzie do Sejmu i Senatu i zakończy swój polityczny żywot przynajmniej na pewien czas. Oczywiście po pewnej przerwie historycznej, może się kiedyś odrodzić, ale taka przerwa w jej istnieniu i działaniu jest radykalnie sprzeczna z polskimi interesami narodowymi, a zwłaszcza interesami jego młodego pokolenia.

*Wojciech Pomykało*

*www.pomykalowojciech.pl*